

MOJA

BOLIWIA



Kursy przedsakramentalne

Plan na drugą połowę 2012 r. był dość ambitny, gdyż obejmował kursy przygotowujące mieszkańców wspólnot do przyjęcia sakramentów. Mi przypadła Huayrapata, Machacamarca i Trancoma. Tak więc w każdy wtorek jeździłem do Huayrapata i Machacamarca, natomiast w czwartki do Trancoma. Na pierwsze spotkanie w Huayrapata nikt nie przyszedł, nawet katechista. Zadzwoił do Władka, czy przyjadę pół godziny po ustalonym terminie. Ten go zrugął za to, że jeszcze go nie ma w kościele. Po godzinie dotarł i oznajmił, że nikt się nie zapisał na kurs. Nie chciałem już mu tłumaczyć, że można to było zrobić przez telefon, oszczędzając mi 1,5 godz jazdy i godzinę czekania. W Machacamarca zebrała się dość spora ekipa, głównie dzieci i młodzież. Wytłumaczyłem jakie dokumenty mają przygotować, ustaliliśmy grafik, rozdałem „niezbędnik”, czyli zestaw modlitw i podstawę katechizmu, którą muszą się nauczyć. Po tym sporządziłem listę i jeszcze raz każdemu musiałem powtórzyć to samo, bo jak coś się im tłumaczy, to do nich nie dociera. W czwartek pojechałem do Trancoma. Tam też zebrała się dość spora ekipa z przewagą dzieci i młodzieży. Tak samo jak w Machacamarca wytłumaczyłem wszystko, zrobiłem listę i znów tłumaczyłem wszystko tylko każdemu oddzielnie :) Te kursy zaczynały się późnym wieczorem 19:00 - 20:00, gdyż dzieci chodzą do szkoły a dorośli pracują na polu, więc do domu wracałem około lub po północy. Do pierwszego spotkania przygotowałem się sumiennie, gdyż cały tydzień szukałem książek na ten temat, przygotowywałem konspekt i notatki. Kiedy jednak zacząłem im to tłumaczyć zauważyłem, że prawie wszyscy zaczęli mi zasypiać - nie ma się co dziwić o tej porze, ale mi zdarzało się w Seminarium też ucinąć drzemki na wykładach :) Powiedziałem sobie, że muszę coś z tym zrobić. Przypomniałem sobie, że w Seminarium najtrudniej było zasnąć na wykładach, kiedy wykładowca używał

prezentacji z projektora. Postanowiłem, że też coś takiego przygotuję! :D No i tym samym zawiązałem sobie sznur na szyję, gdyż na przygotowanie ok. godzinnej prezentacji potrzebowalem cały tydzień! Dosłownie, cały tydzień! Najpierw przygotowanie planu, później szukanie materiałów, które mógłbym wykorzystać, przygotowanie tekstu po hiszpańsku, poproszenie kogoś o korektę i w końcu przygotowanie prezentacji. Poległem całkowicie czasowo, gdyż normalnie kończyłem przygotowania na godzinę przed wyjazdem. Poza tym nie było czasu na nic więcej, gdyż życie parafialne toczyło się bez zmian. W każdej wspólnotie zaplanowałem 4 zajęcia podzielone na tematy: moja wiara w Boga, Pismo Święte, Sakramenty ogólnie i szczegółowo Chrzest i Bierzmowanie, Spowiedź i Komunia św. Pomysł z rzutnikiem okazał się skuteczny, do tego po zajęciach puściłem im krótką kreskówkę z Pixar'a i wszyscy byli zadowoleni, choć niektórzy i tak spali, ale znając to doświadczenie, nikogo nie budziłem :)

To wszystko odbywało się ogromnym kosztem, gdyż spałem raptem 5 godz. na dobę i poza tą całą karuzelą nie miałem czasu na nic innego. W połowie kursu pojawiło się przemęczenie i zaczęło mnie to już denerwować, ale z Bożą pomocą dotrwałem do końca. Dzięki temu sporo dorosłych przyjęło chrzest, mnóstwo dzieciaków I Komunię, no i zbieraliśmy sporą grupę do Bierzmowania, które odbędzie się już w najbliższą niedzielę. Miał przyjechać biskup z La Paz, ale że jest już w podeszłym wieku, więc wysłał swojego reprezentanta.